

# Żurowski, Maciej

---

## Liceum Ogólnokształcące imienia Marszałka St. Małachowskiego i tradycje kulturalne Płocka : (referat wygłoszony w dniu 7 czerwca 1980 roku)

---

Notatki Płockie 25/3-104, 23-26

---

1980

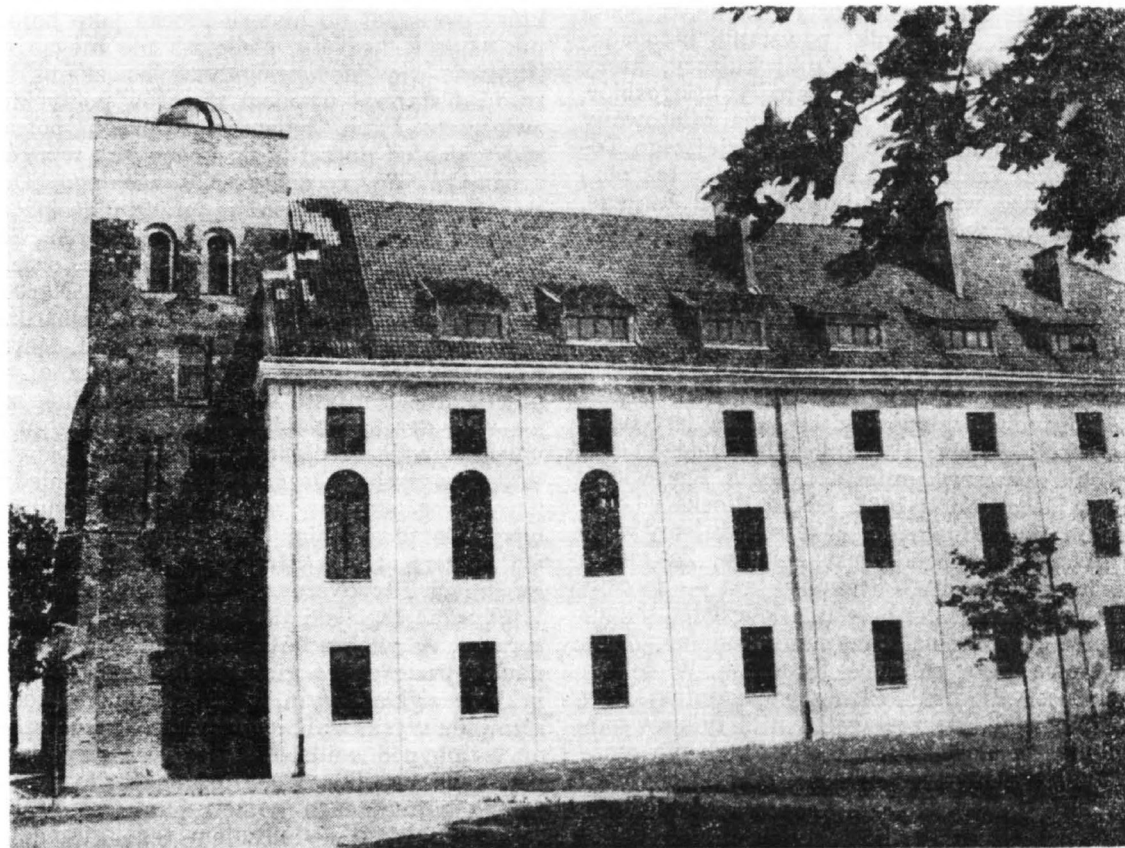
Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IMIENIA MARSZAŁKA ST. MAŁACHOWSKIEGO I TRADYCJE KULTURALNE PŁOCKA (referat wygłoszony w dniu 7 czerwca 1980 roku)

Uroczystość, która jest dzisiaj naszym udziałem, stanowi wielkie przeżycie dla wszystkich mieszkańców Płocka, dla nauczycieli szkoły tak wyróżnionej, dla jej uczniów i tegorocznych maturzystów, ale szczególnie bogate refleksje wywołuje u najstarszych wychowanków Liceum — niegdyś Gimnazjum — im. Marszałka Stanisława Małachowskiego. Barziej konkretnie niż obywatele naszego mias-

przechodzą w żywą tradycję, którą pokolenia przekazywały pokoleniom. Jej ciągłość, tak utrzymywana, sięga daleko poza lata międzywojenne. Na naszym zjeździe koleżeńskim w roku 1958 był obecny, wśród seniorów, docent Tomasz Bober, maturzysta z roku 1921, który jako student występował w roku 1924 na pierwszym zjeździe wychowanków szkół płockich, obok Ludwika Krzywickiego, matu-



*Elewacja boczna najstarszego XIII-wiecznego skrzydła Szkoły (dawna kolegiata św. Michała) wraz z odrestaurowaną wieżą i zainstalowaną kopułą Obserwatorium Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika (projekt rektora Szkoły Fryderyka Rozege z 1810 r.).*

ta, nawet starsi, i niż młodzież ucząca się w tych murach lub właśnie je opuszczająca, wychowankowie przedwojennego Gimnazjum zdają sobie sprawę z nieprzerwanej ciągłości tradycji nigdy tu nie wygasłej, i z przemian, jakie w szkole i w mieście zaszły w okresie Polski Ludowej.

Dzieje tej szkoły, obejmujące stulecia, są w odniesieniu do dawniejszej przeszłości domeną historyków, a od pewnego momentu

rzysty z roku 1877, oraz jego rówieśników i niewiele młodszych kolegów, bezpośrednio i przez tradycję rodzinną mających w pamięci Płock zeszłego stulecia.

Na początku XIX wieku nie było to miasto kulturalnie atrakcyjne, czego świadectwem są m.in. listy, które stąd pisał E.T.A. Hoffman, karnie przeniesiony z Poznania, później jeden z największych pisarzy niemieckich, wtedy tylko urzędnik zajmujący się prywatnie mu-

zyką. Miał związki rodzinne z polskością i obce mu były odruchy pruskiego nacjonalizmu, ale bardzo nudził się w tym małym mieście, nie mającym 4000 mieszkańców i odetchnął dopiero wtedy, kiedy uzyskał przeniesienie do Warszawy. Na przestrzeni XIX wieku szkoła plocka przechodziła fluktuacje organizacyjne wynikające z losów miasta i zmieniała nazwy. Było to najpierw Gimnazjum Akademickie, potem Szkoła Departamentowa, następnie Wojewódzka i wreszcie, od roku 1837 do pierwszej wojny światowej Gimnazjum Gubernialne. O ambicjach Szkoły Wojewódzkiej świadczyło utworzenie przy niej w roku 1820 Towarzystwa Naukowego. Istniało tylko dziesięć lat, ale stworzyło tradycję, której Płock nie zapomniał. Galeria wychowanków z pierwszych dziesięcioleci jest bogata i ciekawa. Nawet jeżeli historia poświęca im niewiele uwagi, mówią one o tradycjach tej ziemi, a nieraz zostawiały trwałe ślady, jak Gustaw Zieliński, poeta romantyczny, uczestnik powstania listopadowego, człowiek nieprzeciętnej kultury, który zgromadził w Skępem wspaniałą księgozbiór, na początku następnego stulecia ofiarowany miastu, fundament biblioteki dzisiejszego Towarzystwa Naukowego Płockiego. Są też postacie bardzo wielkiej miary. Edward Jurgens, jeden z przywódców powstania styczniowego, urodził się w Płocku i tu skończył Szkołę Gubernialną, podobnie jak Witold Zglenicki, odkrywca złóż ropy naftowej na Kaukazie, znakomity specjalista w tej dziedzinie kopalnictwa, który hojnie wyposażył Kasę im. Mianowskiego.

Z różnych względów interesująca jest sytuacja szkoły, kiedy jej uczniem był wielki uczyony, chluba naszego miasta Ludwik Krzywicki, tzn. w latach 1871-1877. Obraz Płocka i Gimnazjum Gubernialnego, jaki znajdujemy w jego „Wspomnieniach”, jest smętny. Za moich czasów szkolnych — czytamy tam — spoczywała nad miastem apatia obojętności i troska o grosze na utrzymanie rodziny. Życie umysłowe było słabym tętmem.” W latach czterdziestych miał Płock grupę entuzjastów Lamennais’go, ale zostały po niej tylko wspomnienia. W dostępnych bibliotekach nie można było znaleźć właściwie nic oprócz modnych powieści, co utrudniało nawet samokształcenie. Szkoła, jakkolwiek lepsza niż w większości podobnych miast, stała na poziomie nie więcej niż średnim, a w zakresie matematyki było jeszcze gorzej, o czym autor „Wspomnień” przekonał się, kiedy po maturze wstąpił na wydział matematyczny Uniwersytetu Warszawskiego. Krzywicki z goryczą pisze, że w swoim rozwoju intelektualnym za czasów szkolnych nie wyszedł poza „niezmiernie naiwny, nieusystematyzowany saintsimonizm — bez znajomości Saint-Simona i saintsimonizmu” i poza „Filozofię pozytywizmu” Comte’a, którą zaczął tłumaczyć w siódmej klasie, podczas gdy w dużych miastach do młodych umysłów szturmowały już idee rewolucyjne. Ale przyznaje, że wyniósł ze szkoły dobre przygoto-

wanie ogólne do studiów. Rzeczywiście, musiała ona coś dawać swoim wychowankom i atmosfera wśród nich była niezwykła, skoro w tym roczniku maturalnym znaleźli się: Aleksander Dębski, później współorganizator Wielkiego Proletariatu, i Edmund Płoski, również jeden z przywódców tej organizacji, bliski współpracownik Waryńskiego, a sam Ludwik Krzywicki tak szybko dojrzał jako jeden z najświetniejszych umysłów w historii nauki polskiej, socjolog, etnolog i ekonomista, niezwykle nowatorski w tych dziedzinach, teoretyk na skalę europejską rozwijający zasady materializmu historycznego, nieulekły i niezmordowany działacz socjalistyczny.

W latach osiemdziesiątych szkoła uzyskała dwie nieprzeciętne indywidualności nauczycielskie. Był to Alojzy Stodółkiewicz, matematyk mający w swojej specjalności pozycję naukową, oraz Stefan Rutski, polonista i łacinnik, który przeszedł do historii Płocka jako bojownik o język ojczysty, ponieważ nie mogąc posługiwać się niedozwolonymi książkami, bez trudu dostarczał uczniom utworów poetyckich, zwłaszcza „Pana Tadeusza”, którego potrafił recytować od początku do końca i na wrywki z pamięci. Po roczniku Krzywickiego, Dębskiego i Płoskiego Płock nie przestał dostarczać krajowi ludzi wybitnych. Stąd wyszli Stefan Demby, bibliograf i bibliotekarz, organizator i pierwszy dyrektor Biblioteki Narodowej, Jan Lemański, należący do najbardziej utalentowanych poetów Młodej Polski, Marcin Kacprzak, pionier medycyny społecznej. Co najciekawsze, miasto tak prowincjonalne, sennie, było drażnione podziemnym nurtem i nadal wychowywało działaczy radykalnej lewicy. W pierwszych szeregach polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego znowu jawiają się płocczanie: Julian Leszczyński-Leński, Estera Golde-Stróżecka, Józef Kwiatek, Eugeniusz Przybyszewski, Mirosław Zdziarski, Władysław Figielski. Strajk szkolny roku 1905 sprawił, że większość ich przeszła, pod koniec nauki, przez nowe gimnazjum, z polskim językiem wykładowym, które udało się zorganizować wysiłkiem społecznym jako szkołę prywatną pod egidą Polskiej Macierzy Szkolnej. Jego kronikę zdobi też nazwisko wychowanka zajmującego poczesne miejsce w literaturze polskiej — uczniem tego gimnazjum był w latach 1906—1915 Władysław Broniewski. Doniosłym wydarzeniem było też reaktywowanie w roku 1907 Towarzystwa Naukowego.

Niepodległość otworzyła nowy rozdział w dziejach Płocka, jego kultury i szkolnictwa. Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej upaństwowiono pod patronatem króla Władysława Jagiełły wcześniej niż nasze, w roku 1918, dlatego też nazywano je pierwszym. Nasze, którego dyrekcję objął w tymże roku 1918 filolog klasyczny Mieczysław Olszowski, dostało taki sam dekret i patrona w osobie Marszałka Stanisława Małachowskiego trzy lata później było to więc dla dwudziestolecia między-

wojennego gimnazjum drugie. Jednocześnie w nowy okres wkroczyło Towarzystwo Naukowe Płockie. Na jego czele stał już od chwili jego reaktywowania doktor Aleksander Maciesza, jedna z najpiękniejszych postaci w dziejach tego miasta, lekarz, ofiarny działacz społeczny, badacz o szerokich zainteresowaniach i poważnym dorobku w zakresie medycyny, antropologii i statystyki. Dzięki niemu i Marii Macieszynie oraz Halinie i Stefanowi Rutskim zbiory muzealne i biblioteczne nie przestawały rosnąć i oddziaływać na życie umysłowe Płocka, w czym pomagały publikacje Towarzystwa. Dokonali oni we czworo dzieła, które nie miało równego sobie w miastach tego rzędu i szczęśliwie przetrwało bez uszczerbku do naszych czasów.

Do charakterystycznych rysów ówczesnego Płocka należało to, że nazywano je miastem szkół. Były rzeczywiście liczne. Oprócz gimnazjów Jagielly i Małachowskiego istniało gimnazjum żeńskie oraz gimnazjum żydowskie, dwa seminaria nauczycielskie, seminarium duchowne i kilka szkół zawodowych. Seminarium Nauczycielskie Żeńskie miało niepospolitą dyrektorkę, Julię Kisielewską, wdowę po głośnym dramaturgu Młodej Polski Janie Augustcie Kisielewskim, zasłużoną działaczkę ruchu kobiecego, autorkę podręczników, mającą również swoje miejsce w historii krytyki literackiej. W Seminarium Nauczycielskim Męskim uczył Faustyn Piasek, pionier kultury muzycznej, którego działalność stała się niedawno przedmiotem rozprawy doktorskiej. W Seminarium Duchownym wykładał ks. Mieczysław Zywczyński i rozpoczynał tam swoje prace, mające mu zdobyć uznanie w zakresie historii Kościoła i dziejów powszechnych XIX wieku. Udział duchowieństwa w życiu kulturalnym miasta był duży. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski — później ofiara bestialstwa hitlerowskiego — napisał pierwszą, obszerną i źródłową monografię Płocka. Ks. Władysław Skierkowski badał folklor Kurpiów. Jego trzypięciotomowa „Puszcza kurpiowska w pieśni” była nie tylko cenną pracą etnograficzną, ale i źródłem inspiracji dla Karola Szymanowskiego. Powszechnym szacunkiem za swoją długoletnią i bogatą działalność społeczną cieszył się prałat Ignacy Lasocki.

Oblicze Płocka nie było zresztą jednolite ani na płaszczyźnie życia kulturalnego, ani w strukturze społecznej. Lewica miała silną pozycję, a wielka manifestacja robotnicza w roku 1931, której przewodził Władysław Henryk Jakubowski, była dramatycznym przejściem trudności gospodarczych, niemożliwych do przezwyciężenia przez całe dwudziestolecie. Konflikty ideologiczne nie omijały naszej szkoły. Jeden z nich, przelotny, był charakterystyczny dla jej atmosfery. Kiedy w roku 1932 Boy-Zeleński jeździł po różnych miastach z odczytem o poezji Villona, przyjmowały go niejednokrotnie manifestacje atakujące nie tłumacza, lecz publicystę, który zabiegał o unowocześnienie ustawodawstwa roz-

wodowego i propagował regulację urodzin. Jakkolwiek istniała wśród płoczan sympatia dla prelegenta, zapowiadał się bojkot nieoczekiwanie ostry. Nie przeszkodziło to jednak dyrektorowi Olszowskiemu, żeby wezwać ucznia interesującego się literaturą francuską i oświadczyć mu, że powinien pójść na odczyt o Villonie. Zasada tolerancji była szanowana w naszej szkole. Wymieniony już docent Tomasz Bober podkreślił w swoich wspomnieniach, jak serdeczna przyjaźń łączyła prefekta ks. Henryka Godlewskiego i pastora Roberta Gundlacha, który uczył niemieckiego i łaciny.

Wzór kultury humanistycznej dawał główny nauczyciel drugiego z tych przedmiotów, Mieczysław Olszewski, nie tylko znany nam jako tłumacz Kwintyliana i Seneki. Mimo że gimnazjum było humanistyczne, Krzywicki już nie mógłby skarżyć się, że zaniedbywano matematykę. Jej poziom był tak wysoki dzięki profesorowi Henrykowi Pniewskiemu, że Władysław Wojtowicz, autor znanych podręczników i wizytator ministerialny, przyjeżdżał na jego lekcje nie dla celów wizytacji, lecz aby obserwować metodę nauczania stosowaną przez tego świetnego pedagoga. Ci czterej i wszyscy inni — Janina Bogdanówna, Maria Jodłowska, Sabina Gruberska, Włodzimierz Aweryn, Józef Dobaczewski, Wiktor Kowalczyk, Zygmunt Maciejowski, Wincenty Zaborowski, Ładysław Żelazowski oraz ich młodszy koledzy — pozostali w żywej pamięci swoich uczniów, których znakomicie przygotowali do studiów na różnych kierunkach i do pracy w rozmaitych dziedzinach. Szkoła rozwijała nie tylko intelekt, lecz również instynkt służby obywatelskiej, czego pięknym przykładem — wśród wielu, które można wymienić — jest Stefan Gołębiowski, pedagog, poeta, tłumacz Horacego i niestrudzony społecznik. Gimnazjum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego działało w klimacie sprzyjającym nauczaniu i wychowywaniu. Promieniowało na nie, tak jak na inne szkoły, Towarzystwo Naukowe. Płock miał swój teatr, niepośledni, miał aktywny Klub Artystyczny, dwa kolejne periodyki zajmujące się kulturą regionu, a w latach trzydziestych jednocześnie dwa pisma codzienne. Ale, jak to doskonale przedstawił Franciszek Dorobek w referacie na pierwszym powojennym spotkaniu Szkoły w 1958 roku, był pod wieloma względami anachronizmem, miastem zbyt prowincjonalnym, zapóźnionym gospodarczo, bez skutku wyczekującym jakiejś lepszej przyszłości.

Wyzwolenie postawiło naszą szkołę przed zadaniami, jak w całym szkolnictwie, trudnymi. Młodemu pokoleniu nauczycieli i tym spośród starszych, którzy przeżyli wojnę i mogli pracować, wypadło wprowadzić nowego ducha w stare mury, dostosować treści i metody kształcenia do wymagań nowej epoki. Postępujący z roku na rok rozkwit tej Szkoły stanowi już rozdział historii szkolnictwa w Polsce Ludowej. Dokonuje się on w mieście tym samym, lecz innym, pielęgnującym swoje daw-



ne piękno, ale nie do poznania unowocześnionym, odkąd Płock jest wielkim ośrodkiem przemysłowym z własną uczelnią wyższą. Tradycyjny sojusznik Szkoły, Towarzystwo Naukowe, rozwinęło się w sposób, o jakim Aleksander Macieja mógł co najwyżej marzyć, kiedy po wyzwoleniu zdążył jeszcze, u schyłku życia, wrócić do pracy, żeby kontynuować swoje dzieło, które potem przejmowali kolejno następni prezesi, Bolesław Jędrzejewski, Roman Lutyński, Tadeusz Gierzyński, rozbudowując zasłużoną instytucję. Towarzystwo

Naukowe Płockie ma szczęście do prezesów. Obecny, Jakub Chojnacki, dokonuje razem ze swoim sztabem rzeczy budzących podziw nie tylko wśród płoczan. Towarzystwo Naukowe Płockie jest widomym znakiem ciągłości tradycji i działania nowych impulsów w kulturze miasta. Taki sam rozwój reprezentuje w dziedzinie szkolnictwa to liceum, którego długa historia i nowe osiągnięcia zostały wyróżnione przez Radę Państwa odznaczeniem tak zaszczytnym i — wszyscy jesteśmy tego świadomi — niezmiernie a pożytecznie zobowiązującym.

Czesława Gąska

## MATERIAŁY DO DZIEJÓW SZKOLNICTWA W WOJEWÓDZTWIE I GUBERNI PŁOCKIEJ (1819—1914)

### Część I. Naczelnik Płockiej Dyrekcji Naukowej (l. 1864—1914)

Historia zarządu szkolnego Królestwa Polskiego w l. 1815—1914 charakteryzuje się dużą ilością zmian i reorganizacji. Konstytucja Królestwa Polskiego z 1815 r. sprawy szkolne powierzyła Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zniesionej następnie po roku 1830, kiedy to na mocy statutu organicznego zarząd nad szkolnictwem wszedł do kompetencji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. W r. 1861<sup>1)</sup> wznowiła działalność Komisja Rządowa Wyzn. Relig. i Oświecenia Publ. oraz została opracowana pod kierunkiem Al. Wielopolskiego nowa ustawa szkolna dla Królestwa Polskiego. Pozytywną stroną ustawy było przywrócenie polskiego charakteru szkół oraz wysunięcie postulatu rozległego rozwoju sieci szkół początkowych na wsi i w mieście. Ustawa została zatwierdzona w r. 1862<sup>2)</sup>.

Po powstaniu styczniowym, szkoła, w założeniu władz carskich miała stać się instytucją służącą celowi całkowitej likwidacji resztek samodzielnosci Królestwa Polskiego. Reforma szkolna zakładała ujednoczenie i upodobnienie systemu szkolnego Królestwa z systemem Imperium. W r. 1867<sup>3)</sup> zniesiono ponownie Komisję Rządową Wyzn. Relig. i Oświecenia Publ. i utworzono Warszawski Okręg Naukowy, znosząc tym samym pozostałości administracji szkolnej wprowadzonej przez Al. Wielopolskiego. Okręg Naukowy podporządkowano bezpośrednio Ministerstwu Oświecenia Publicznego w Petersburgu.

Sprawy oświaty w guberniach powierzono Dyrekcjom Naukowym (Szkolnym) powołanym na mocy tzw. ustawy Jegenheimskiej tj. ukazu z dn. 30.08 (11.09.) 1864 r.<sup>4</sup> Królestwo Polskie zostało podzielone na dziesięć w/w Dyrekcji.

Jedną z nich była Płocka Dyrekcja Naukowa. Początkowo należało do niej 6 powiatów (płocki, mławski, przasnyski, pułtuski, lipnowski i ostrołęcki<sup>5)</sup>), z biegiem czasu zasięg terytorialny Dyrekcji zmieniał się zależnie od zmian w podziale administracyjnym guberni.

Wspomniany wyżej ukaz z r. 1864 określał ściśle atrybucje powołanego urzędu. Na czele Dyrekcji stał Dyrektor Szkół, który sprawował zwierzchni nadzór nad wszystkimi zakładami szkolnymi na terenie guberni, tj. szkołami początkowymi, szkołami podstawowymi, rzemieślniczo-niedzielnymi, prywatnymi oraz gimnazjami męskimi i żeńskimi.

Dyrektor Szkół był z urzędu członkiem Rady Wychowania Publicznego, a w miastach gubernialnych tak jak np. w Płocku członkiem Rządu Gubernialnego. Przejął on dotychczasowe kompetencje Sekcji Wyznań i Oświecenia Publicznego Wydziału Administracyjnego tegoż Rządu. W wypadku nieobecności Dyrektora czasowe zastępstwo pełnił Inspektor miejscowego Gimnazjum. Inspektor ten był nie tylko zwierzchnikiem powierzonej mu szkoły, ale pod jego nadzorem pozostawały także miejscowe gimnazja i progimnazja żeńskie, które mogły być tworzone i otwierane na podstawie osobno wydanego ukazu z dnia 30.VIII (11.IX.) 1864 r.<sup>6</sup> W tymże samym roku wydany został także ukaz o szkołach początkowych<sup>7</sup>. W myśl tego rozporządzenia szkoły początkowe dzieliły się na: gminne, wioskowe i miejskie. Były to szkółki zaledwie jedno lub dwuklasowe. Podstawą ich utrzymania miały być fundusze gminne, skarbu lub legaty prywatne. Samorządowi gminnemu pozostawiono nie tylko troskę o byt szkół, ale dano mu również prawo angażowania nauczycieli i wybierania nadzorcy szkoły (wybranych zatwierdzał Naczelnik Dyrekcji Naukowej). Zebranie gminne